



Publikacja jest udostępniona na licencji
Creative Commons (CC BY 4.0)

WIELOGŁOS

Pismo Wydziału Polonistyki UJ

1/2023 (55), s. 111–129

ISSN 1897-1962 (druk) | 2084-395X (online)

doi: 10.4467/2084395XWI.23.006.17994

<https://www.ejournals.eu/Wieloglos>

Marta Tomczok

Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski

 <https://orcid.org/0000-0001-9512-007X>

Węglopolis – metropolitalne związki miast i „pod-powierzchni”

Megalopolis

W opublikowanym w 2020 roku reportażu Zbigniewa Rokity *Kajś. Opowieść o górnym Śląsku* można przeczytać anegdotyczny opis podróżowania po aglomeracji. Podróż autobusem bądź tramwajem trwa najczęściej wiele godzin i odbywa się po wielkim terytorium, przypominającym nieokreśloną, zagadkową całość. Jest niczym ciągnięcie losów – chociaż ciekawe przygody nie zależą od trafu. Każde miejsce, do którego jadą tramwaj czy autobus, ma swój ukryty wymiar, markowany przez tajemnicze nazwy. Jest dostępne i tanie – dzięki ustanowieniu Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w 2017 roku Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolią tereny wchodzące w jej skład są dobrze i korzystnie skomunikowane. Metropolię przecina sieć trakcji kolejowo-tramwajowych i dróg z tak zwaną deteeską, Drogową Trasą Średnicową, łącznie. Jeżdżą po niej te same autobusy, opisane podobnymi symbolami. Metropolia – wynika z reportażu – oznacza jedność i całość¹. Jest jednym organizmem.

Uwagę Rokity zwraca wspomniany brak granic, odczuwany przez podróżujących. Między Gliwicami a Zabrzem mogłoby właściwie nie być tabliczki informującej o końcu jednego miasta i początku drugiego lub mogłaby znaleźć się ona kilka metrów dalej – tak to wszystko jest do siebie podobne, tak bardzo łączy się ze sobą:

¹ Spójnym organizmem miejskim nazywają GZM także dokumenty urzędowe: <https://metropoliagzm.pl/metropolia-dzis> [dostęp: 12.11.2022].

Aglomeracja górnośląska to taka Warszawa, której wszystkie Pragi, Mokotowy, Żoliborze nigdy nie zwały się w jeden organizm. Aglomeracja to wielkie miasto, ale ulepione według odmiennej logiki niż inne polskie miasta, przypomina raczej Donbas czy Zagłębie Ruhry. Śląskbas. Zagłębie Górnośląskie. Tutejsze miasta pa-
sożytują na sobie i trwają w symbiozie.

Tu mało jest miejsca na pustkę, tu pustka się nie mieści, bo miasta rozepchały się do granic możliwości. Tu granice są nieintuicyjne, jak jakieś rubieże Sudanu czy Algierii, które kolonizatorzy wyrysowali na mapach jednym pociągnięciem ołówka².

Refleksje autora *Kajs* są dobrym punktem wyjścia do zgłębienia idei metropolii w przypadku terytoriów Śląska i Zagłębia, i zastanowienia się, czy nie jest ona zaledwie częścią złożonego problemu nazewniczego związanego z tą przestrzenią. Słowo „metropolia” Rokita zamienia na „megalopolis”, a brak granic nazywa „przelewaniem się miast jednych w drugie”³. Reporter mimo wszystko próbuje jednak granice odszukać. Znajduje więc miejsca, gdzie zlewnie miast rozłączają się na styku Katowic i Chorzowa czy dzielnic Gliwic. Źródła różnic bywają jednak drobne i zabawne – ustanawiają je lokalne spory piłkarskie, a nie polityka administracyjna. Metropolia stanowi całość.

Wystarczy wsiąść do auta w Gliwicach i pognać DTS przez Zaborze, Rudę Śląską, Świętochłowice i Chorzów w stronę Katowic, a później jeszcze dalej, w kierunku Sosnowca. Na jednej linii znajdą się wszystkie typy obiektów związanych z industrializacją regionu i jej ustaniem – wypiętrzenia terenu, hałdy, zbiorniki poflotacyjne, stawy, elektrociepłownie i szyby górnicze. Część z nich to zabytki, część – szkody górnicze i terytorialne przeszkody. Sama faktura jezdni przypomina o tym, że pęknięć i wyrzuseń asfaltu dokonały tu prace prowadzone w podziemiach. Pod ciągnącą się trzydzieści jeden kilometrów trasą biegną chodniki kopalniane – niektóre już nieczynne. Zbieganie się tych dwu światów – podziemnego i naziemnego – tak często przeoczane, pomijane i wypierane przez politykę historyczną i kulturę – kształtuje właściwą ideę metropolii. W skład GZM wchodzi miasta i gminy położone na szlaku węglowym. Wrażenie płynięcia, na jakie pozwala on podróżującym, nie wynika wyłącznie z podobieństwa budynków, znajdujących się w poszczególnych miastach, bądź z magii ich nazw, ale z położenia tych miast i gmin w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym, obszarze o wiele większym i starszym niż Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, liczącym ponad 350 milionów lat.

Czy rozważając zanik granic między miastami „Śląskbasu”, powinno się brać pod uwagę ich naziemność? Ograniczony zasięg? Uważam, że zdecydowanie tak. Do takich wniosków uprawnia – szeroko rozumiana – definicja

² Z. Rokita, *Kajs. Opowieść o Górnym Śląsku*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020, s. 198–199.

³ *Ibidem*, s. 199.

geopoetyki zaproponowana przez Elżbietę Rybicką. W definicji tej kładzie się nacisk na sferę wzajemnych wpływów między przestrzeniami i powiązań, na owo „pomiędzy”:

Celem geopoetyki nie będzie zatem „mapowanie” literackich światów, lecz pytanie o to, co dzieje się pomiędzy, w międzyprzestrzeni: pomiędzy „geo” a poetyką, pomiędzy przestrzenią geograficzną a literaturą. [...] Relacja pomiędzy „geo” (przestrzenią geograficzną) a „poetyką” (twórczością literacką) ma charakter chiazmatyczny, oparta jest na sprzężeniu zwrotnym⁴.

W ujęciu Brunona Latoura oddziaływanie dwu obszarów zostaje zastąpione metaforą sieci łączącej niezliczoną ilość najróżniejszych aktorów. Rezygnując z tego, co płaskie i kojarzące się z jedną przestrzenią, Latour wybiera połączone ze sobą korytarze, tworzące wielkie społeczne panoramy. Zerwania, przemieszczenia, ponowne połączenia przez przesunięcia i wznowienia ruchów, o których pisze filozof w swojej książce *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*⁵, są także częścią strefy wpływów górnictwa węgla kamiennego na powierzchnię Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego oraz mieszkańców regionu. Jeśli chciałoby się zregenerować ideę metropolii, należałoby włączyć w to działanie pomijaną wcześniej „pod-powierzchnię” (ang. *subsurface*)⁶. Według Karen Pinkus „pod-powierzchnia” jest przede wszystkim opisywanym w literaturze podziemiem, gdzie znajdują się paliwa kopalne. Przez swoje niekończące się relacje z powierzchnią „pod-powierzchnia” może być przede wszystkim obserwowana i rejestrowana; ekstrahowane przez ludzi-robotników paliwa kopalne opisują później ludzie-reporterzy i ludzie-narratorzy. Uwzględnianie „pod-powierzchni” w badaniach dekarbonizacji, zmian klimatycznych czy inżynierii klimatu, jak czyni to Pinkus, pozwala zrozumieć długi proces kolonizowania i niszczenia Ziemi, przekształcanie się relacji do niej ludzi, wzajemny wpływ wydobycia na komfort ich życia, szczególnie w kontekście perforowania powierzchni, a przede wszystkim – istotę karbocenu.

Trwające od połowy XVIII wieku wydobycie węgla kamiennego w jednym z największych europejskich zagłębi – Górnośląskim Zagłębiu Węglowym – doprowadziło do powstania nowoczesnego społeczeństwa, istniejącego głównie dzięki węglowi. Węgiel doprowadził z kolei do wielkiej zmiany – powstania świata skoku cywilizacyjnego – setek hut i kopalni, świata węgla i stali. Ceną tej zmiany stało się jednak zniszczenie środowiska przyrodniczego, a także poluzowanie więzów łączących z nim człowieka. Karbocen⁷ – odmiana antropocenu, pojęcie powołane do istnienia w odpowiedzi na zaproszenie

⁴ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków: Universitas 2014, s. 93.

⁵ B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Arbiszewski, Kraków: Universitas 2010, s. 359.

⁶ K. Pinkus, *Subsurface*, Minnesota: University of Minnesota Press 2023.

⁷ P. Tomczok, *Strefa węgla: Karbocen* [w druku].

Donny Haraway do uszczegółowienia i weryfikowania skali zniszczeń dokonanych przez człowieka⁸ – był jednak także epoką intensyfikacji związków między ludźmi, przyrodą a zagłębiem węglowym. Te związki najlepiej widać dopiero z perspektywy współczesnej, gdy część z nich ustaje bądź przekształca się w związki niebezpośrednie, widoczne poprzez skutki rabunkowej działalności człowieka, określane często jako szkody górnicze⁹. Związki te przedstawiały zazwyczaj mapy górnicze. W narracjach – także analizowanych w artykule – często pełnią one rolę ucieleśnionej wiedzy. Jak w reportażu Haliny Lipowczan *Gdzie jesteś bohaterze?* opublikowanym w 1965 roku w książce *Za siedmioma hałdami*:

Ściany zawieszono mapami, mapy poprzekreślano dziesiątkami linii. Labirynty linii, a każda z nich oznacza pola eksploatacji poszczególnych kopalń, zasięg i rodzaj złóż. Teraz pod miastem wydobywa się węgiel. Teraz najważniejszym staje się problem koordynacji. [...] Trzeba odpowiedzieć na szereg jednoczesnych pytań: kto ma eksploatować, w jaki sposób, kiedy i gdzie. To się nazywa eksploatacja sterowana¹⁰.

Labirynty linii oznaczają tu styki między podziemiem a powierzchnią, nową sieć granic, która nie jest tożsama z żadnymi znanymi wcześniej granicami, ponieważ pochodzi z dokumentacji geologicznej i nie powinna mieć wpływu na kogokolwiek poza pracownikami podziemia. Jednak przypadek Bytomia, opisywany przez reporterkę i analizowany także w tym artykule, pokazuje, że wpływ ten zaznaczano w narracjach co najmniej od połowy XX wieku – głównie po to, aby uzmysłowić czytelnikom, jak skutek przenikania się wzajemnego stref zaczęło (dosłownie) się chwiać całe miasto. Podkopywany Bytom i jego dzielnice (Bobrek, Łagiewniki, Rozbark, Miechowice, Szombierki, Karb i Górniki) przestał się mieścić w granicach administracyjnych, lokacyjnych, historycznych, a nawet geograficznych. Stał się zupełnie nowym typem terenu – postmetropolitalnego.

Projekt Metropolis

Dwa lata przed utworzeniem Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii powstał w Bytomiu partycypacyjny projekt artystów, zrzeszonych wokół miejskiej galerii „Kronika”. Jego tytuł nawiązywał do przygotowywanej zmiany – sztuka, nie unikając bezpośredniego zaangażowania w projektowanie administracyjnej wizji regionu, miała pomóc wypracować nowe pojęcie, ustrzec je przed

⁸ M. Sugiera, *Imiona Gai. Myśląc o końcu antropocenu*, „Prace Kulturoznawcze” 2018, nr 22 (1–2), s. 28.

⁹ A. Kowalski, *Deformacje powierzchni w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym*, Katowice: Główny Instytut Górnictwa 2015, s. 239–249.

¹⁰ H. Lipowczan, *Za siedmioma hałdami*, Katowice: Wydawnictwo „Śląsk” 1965, s. 98.

najróżniejszymi niebezpieczeństwami (z neoliberalną polityką miasta włącznie), a przede wszystkim – uczynić zjawiskiem społecznie ważnym. Ważnym i znanym. Projekt Metropolis okazał się prawdziwą artystyczną siłą. Zgromadził kilkudziesięciu artystów z Polski i zagranicy oraz kuratorów. A zakończył się, jak podawał Stanisław Ruksza, „największą dotychczasową wystawą sztuki współczesnej, podejmującą się stworzenia współczesnego obrazu Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego”¹¹.

Dyskutując wokół przyszłościowego konceptu regionu, podkreślano jego wielowymiarowość i wielowarstwowość. Rozpadanie się na pojedyncze części i zrastanie w jeden organizm śląsko-zagłębiowskiego Metropolis przypominało z jednej strony ideę geopoetyki Elżbiety Rybickiej, z drugiej – metaforę sieci Brunona Latoura. Nowoczesność tej idei wyrażała się także w odejściu od kategorii tożsamości („Śląsk to konstrukt złożony, niedający się zamknąć jednymi granicami, sztywną tożsamością”¹²). Metropolię podczas wystawy z Muzeum Śląskim spajała czarna, maziowata, plastikowa tkanina ze scenografii Łukasza Błażejowskiego, przypominająca rozklejającą się smołę czy pęknięte włókna mięśnia. Po raz pierwszy podziemie tak dalece oddziaływało na powierzchnię, dokonując nie tyle jego deformacji, ile replikacji czy performowania. Pokłady z powrotem wychynęły spod ziemi¹³, przyjmując postać maziowatych, czarnych, materialnych waporów, niczym taśma sklejających ze sobą przypadkowe obiekty muzealne.

Bardzo ważną rolę w *Projekcie Metropolis* odegrały relacje podziemia i nadziemia. Agata Cukierska, powołując się na *A–Z. Słownik ilustrowany języka niemieckiego i polskiego. Andrzej Tobis*¹⁴, pisała:

Istnieje koncepcja, która zakłada, że na Śląsku wszystko, co najlepsze, jest głęboko ukryte. A jeżeli coś jest głęboko ukryte, to do końca nie wiadomo, czy istnieje naprawdę. Lepiej więc zachować ostrożność. Na Śląsku głęboko ukryty jest przede wszystkim węgiel. Istnieje wiele dowodów na to, że jednak istnieje¹⁵.

Jednak nie węgiel, ale właśnie całe podziemia kopalniane, miasta pod miastami, niejako druga metropolia, stały się przedmiotem największej uwagi krytyczki. Zastanawiając się, jaka je czeka przyszłość, Cukierska sięgnęła po przykład innych podziemi – tarnogórskich, z których setki lat temu wydobywano rudy metali:

¹¹ *Projekt Metropolis*, red. S. Ruksza, S. Trzciński, Kraków–Bytom–Katowice: Fundacja Imago Mundi 2015, s. 1.

¹² *Ibidem*, s. 5.

¹³ Wyjście pokładu na powierzchnię ziemi nazywa się wychodnią.

¹⁴ *A–Z. Słownik ilustrowany języka niemieckiego i polskiego. Andrzej Tobis*, red. A. Tobis, S. Cichocki, B. Świątkowska, Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana: Instytut Adama Mickiewicza 2014, s. 322.

¹⁵ A. Cukierska, *Underground* [w:] *Projekt Metropolis...*, s. 80.

[...] zamykane są kolejne kopalnie, a górniczy Śląsk osierocany przez ciężki przemysł, powoli odchodzi w zapomnienie. Powstaje pytanie, co się stanie z podziemnym światem? Być może upomni się o niego natura, jak w przypadku seitek kilometrów Podziemia Tarnogórsko-Bytomskiego, gdzie w miejsce dawnych kopalń utworzyło się wyjątkowe środowisko przyrodnicze zamieszkiwane przez wiele gatunków niespotykanych nigdzie indziej nietoperzy, a także liczne roztocza, dżdżownice, pajęczaki, skoczkonogi, muchówki i chrząszcze. I oczywiście mrówki¹⁶.

Podziemne miasta mrówek, fantastyczne megalopolis odkryte w 2012 roku w Brazylii przez amerykańskich uczonych pracujących pod kierunkiem profesora Luisa Frogi, Agata Cukierska uczyniła przyszłością polskiej metropolii. Jej spekulacja znalazła potwierdzenie w pracach artystów Macieja Chodzińskiego i Macieja Salamona *Roboty naziemne*, którzy odwołując się do tradycji *land artu* i GreenWar, pokazali niszczące planety działania człowieka jako działania celowe, w końcowej fazie pomyślane jako jej zabetonowanie. Nasuwające się analogie z betonowaniem prehistorycznych mrowisk, których kulturę chce poznać człowiek, dewastując je przy tym, opisywał także Will Hunt w *Podziemiu*¹⁷. Prezentując prace badawcze, prowadzone z Walterem Tschinkelem z Apalachicola National Forest, Hunt szczegółowo przedstawił robienie tak zwanych odlewów, czyli wpuszczania cieczy (tu nie z betonu, a z roztopionego cynku) do mrowisk. „Odlewy”, które można zobaczyć na fotografiach, przypominały rozłożyste pnącza, gdzieniedzie porośnięte liśćmi. Blisko im było do idei zoopolis, ludzko-nie-ludzkiej wspólnoty, o jakiej pisały Monika Rosińska i Agata Szydłowska, posiłkując się filozofiami Rosi Braidotti i Donny Haraway¹⁸.

Porównanie metropolii do struktury organicznej powraca także w eseju Krzysztofa Nawratka¹⁹, sceptycznie odnoszącego się do wpływu planów administracyjno-politycznych na zmianę życia społeczeństwa. Zbudowanie korytarzy łączących poszczególne miasta i scalenie ich w jeden organizm, pisze architekt, nie wyczerpuje możliwości metropolii; poprawa życia społeczeństwa, dostępności do edukacji i technologii jest znacznie bardziej potrzebna niż manifestacyjne zmiany struktury. I to ona, a nie domniemana śląska tożsamość, konstrukt bardziej sztuczny niż historyczny, powinna wytworzyć jedno ciało metropolii:

¹⁶ *Ibidem*, s. 86.

¹⁷ W. Hunt, *Podziemie. Świat pod naszymi stopami*, przeł. K. Gucio, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2021, s. 155–160.

¹⁸ M. Rosińska, A. Szydłowska, *ZOEpolis [w:] ZOEpolis. Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką*, wątki zaplotły M. Gurowska, M. Rosińska, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana 2019, s. 13–31.

¹⁹ K. Nawratek, *Metropolia ducha, metropolia ciała: przyszłość Śląska a ekonomia mocy [w:] Projekt Metropolis...*, s. 622–628.

Drogi, kolej, sieci przesyłu energii i mnóstwo innych elementów infrastruktury tworzą jedność Śląska ponad podziałem na miejskie sub-terytoria. Przygody jednolitego biletu na komunikację publiczną na Śląsku są najlepszym dowodem, jak bardzo forma polityczno-administracyjna nie odpowiada tej przestrzenno-materialnej rzeczywistości²⁰.

Anegdota o podróży z jednym biletem powraca zarówno w tekstach artystycznych, jak i publicystycznych. Ale jest to anegdota dotycząca powierzchni. „Pod-powierzchni” nie da się zobaczyć i zwiedzić tramwajem czy autobusem. Narracje analizowane w artykule, które łączy uwzględnianie perspektywy „pod-powierzchni”, nie zawsze zabierają czytelnika w podróż na dół, do kopalni; uwzględniają jej obecność na powierzchni poprzez opis skutków działalności górnictwa, wpływających na deformację nawierzchni czy też – jej dezintegrację, możliwość przekształcania się, utratę spoiwości i ciągłą gotowość na zmiany. Nie mobilność staje się warunkiem poznania „pod-powierzchni”, lecz wyczulenie na oznaki jej współdziałania z nawierzchnią, wiedza, czym są i w jaki sposób się przejawiają szkody górnicze.

Węglopolis

Aby nieco precyzyjniej oddać symbiozę podziemi i powierzchni, doświadczaną przez mieszkańców Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, proponuję wprowadzenie pojęcia „węglopolis”. Węglopolis to utopia dotycząca teraźniejszości i przyszłości terenów powydobywczych, połączonych wspólnymi pokładami węgla kamiennego, ciągnącymi się w swoich podziemnych obszarach niezależnie od granic terytorialnych. Założenia węglopolis występują przeciwko separowaniu terenów pod ziemią i nad ziemią. Węglopolis stara się pomóc spojrzeć na te dwie strefy jak na wspólnotę, która oddziałuje na siebie nie tylko za pośrednictwem sił oporu czy wyporu, ale także poprzez deformacje, nawarstwienia, deterytorializacje, uskoki, tąpnięcia czy wypiętrzenia, wciągając słownik geologiczny do języka dotyczącego miast i regionów oraz żyjącej w nich przyrody, w tym ludzi. Węglopolis stanowi całość biotyczną i abiotyczną, podziemną i naziemną, jawną i skrytą. Łączą się w nim przeszłość z przyszłością, czasy wydobywania węgla kamiennego z ustaniem przemysłu wydobywczego, będącego jednak dalej czasem trwania jego skutków.

Jednym z fundamentów węglopolis jest słowo *polis* (gr. πόλις). Wybór tego pojęcia wynika ze znaczenia, jakie nadawano mu w starożytnej Grecji, gdzie oznaczało ono szeroko rozumianą całość o charakterze religijnym, obyczajowym, gospodarczym czy etnicznym²¹, ale też jeden miejski organizm.

²⁰ *Ibidem*, s. 626.

²¹ S. Moleda, *Pulapki platonizmu*, <https://histmag.org/Pulapki-platonizmu-2546> [dostęp: 12.11.2022].

Prawdopodobnie słabością tego ujęcia jest to, że *polis* odnosi się do struktur społecznych tworzących się wyłącznie na powierzchni, a nie pod ziemią. Ale w relacji *polis* do akropolis, czyli twierdzy na szczycie skomunikowanej z podlegającymi jej terenami, zapisane są także załamania przestrzeni, wypiętrzenia i uskoki. Nazwa węglopolis ma oznaczać symbiozę ogromnych obszarów zagłębia węglowego i ludzkich osiedli zlokalizowanych na obszarze metropolii. Ma także podkreślać, że ich mieszkańcy prowadzą życie w całym tym obszarze – zarówno jako pracownicy węglopolis, jak i jednostki odczuwające skutki wydobywania węgla. Ma także uzmysłowić, że wydobywanie wpływa na świat biotyczny i abiotyczny – łącząc w jeden organizm przyrodę, górotwór, wody i ludzi. Wszyscy oni są zmysłowo powiązani z mieszkaniem w węglopolis.

Węglopolis odpowiada Latourowskiej idei Parlamentu Rzeczy. Byty, które je zamieszkują, nie są prostą sumą kolejnych istnień, ale wynikiem nawarstwiania się, które trzeba traktować łącznie²². Odpowiada ono też temu, jak William Cronon w *Nature's Metropolis* rozumie region jako miejsce, które „przekracza granicę kultura–natura, ale jest też opisem historycznym oraz politycznym”²³, a także granicę ludzkie–nie-ludzkie. Analizując przypadek pokopalnianych terenów Konina za pośrednictwem myśli Cronona i Latoura, Andrzej W. Nowak pisał:

Przyroda wpleciona w postindustrialny krajobraz wygrywa z historią, a przemysłowy krajobraz odwrócony na opak powoli się zrasta. Przemysłowy Konin ginie wraz z powolnym rozpadem industrialnej nowoczesności. Po przedprzemysłowym świecie nie zostało wiele, kilka pokruszonych macew, kilka cmentarzy, gdzie resztki pamięci ocala się w walce z zarastającymi krzakami. Odkrywkowe kopalnie węgla brunatnego w swoim przyspieszeniu historii nie ocaliły właśnie tego, co historyczne²⁴.

Doświadczenie płynności granic między miastami Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii jest wynikiem ich położenia na węglu. Tego, że są to miasta węglowe. Metafora miasta z węgla (na węglu), powołana do życia w połowie XX wieku w celu budowania propagandowego wzorca peerelowskiej miejskości, dla węglopolis nie wydaje się korzystna. Jest jednak częścią historii tego pojęcia. Szczególnie dotyczy to miast rozwijających się po 1945 roku dzięki przemysłowi ciężkiemu, takich jak położony w Rybnickim Okręgu Węglowym Wodzisław, gdzie w 1960 roku otwarto pierwszą powojenną polską kopalnię KWK „1 Maja”. W reportażu *Miasto na fundamencie z węgla Wodzisław*, wcześniej najmniejszy powiat w Polsce, przekształca się w miasto z szerokim dostępem do handlu, oświaty i kultury. Węglowy fundament,

²² M. Rosińska, A. Szydłowska, *ZOEpolis...*, s. 21.

²³ A.W. Nowak, *Warstwy odzyskiwania* [w:] *Refugia. (Prze)trwanie transgatunkowych wspólnot miejskich. The Survival of Urban Transspecies Communities*, red. M. Bakke, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, Galeria Arsenał 2021, s. 28.

²⁴ *Ibidem*, s. 36.

jakim okazują się bogate złoża węgla koksowego, zalegające pod powierzchnią, przyczynia się do jego niewątpliwego rozwoju. Sprawcami rozwoju są mieszkańcy i ich wysiłek²⁵. Ale fundatorką osiedli, domów kultury, parków, basenów czy bibliotek pozostaje kopalnia.

Propagandowy wizerunek miast na węglu dotyczył najczęściej miejscowości z nowych okręgów węglowych, które dzięki rozwojowi przemysłu ciężkiego zwiększały liczbę mieszkańców i znaczenie regionalne²⁶. Wplątane w ich historię odkrycie złóż węgla stworzyło okazję do obserwacji węglopolis, ale dla zachowania spójności eksplikacji pojęcia lepiej sięgać po przykłady miast z długimi tradycjami górniczymi, jak Bytom – gród o długiej i bogatej historii, założony trzy lata wcześniej od Krakowa²⁷, który w czasach PRL-u przeżywał – w przeciwieństwie do wielu młodych miast – załamanie. Współczesny Bytom jest węglopolis zniszczonym. Lata podgryzania korzeni uczyniły z niego miasto na chwiejnych posadach, postawione na pustce, ruchome jak żadne inne i jak żadne inne będące żywym dowodem epoki karbocenu. Narzeczony przyglądający się jego niszczeniu wieloperspektywicznie uwzględniają niesłabnące relacje między światem „pod-powierzchni” i nawierzchni. Istotną rolę pełni w nich przyroda – zarówno ta nieożywiona, jak węgiel kamienny i jego otoczenie, jak i żywa, niszczone, która pod wpływem antropopresji przekształca się w nowe formy gatunkowe. Dzięki temu na węglopolis można patrzeć częściowo także jak na biopolis, miejską wspólnotę, która według koncepcji Elżbiety Rybickiej „splata materialne, społeczne i polityczne życie miasta ze środowiskiem przyrodniczym”²⁸.

Zachęcając do namysłu nad ideą *post-polis*, Ewa Rewers pisała, że współczesne miasta postindustrialne coraz bardziej odrywają się od swego rdzenia – *polis* – „i dryfują w kierunkach, których rozpoznanie stanowi wyzwanie dla wielu dyscyplin nauki”²⁹. Samo zaś *post-polis* „ma trudności ze wskazaniem [swoich – M.T.] granic”³⁰ i rozplywa się w „metropolitalnym regionie”³¹. Wprowadzenie pojęcia węglopolis z pewnością nie rozwiązuje tych problemów, ale pozwala na nie spojrzeć z innej perspektywy. Ziemia to nie tylko to miejsce, po którym chodzi większość ludzi, ale to także miejsce, gdzie pracują

²⁵ *Miasto na fundamencie z węgla*, 00:55, <https://cyfrowa.tvp.pl/video/miasta,miasto-na-fundamencie-z-węgla,58364558> [dostęp: 12.11.2022].

²⁶ *Polski węgiel*, scenariusz i teksty: E. Rustanowicz, E. Szczepanek, Katowice: Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne RSW „Prasa” Redakcja Wojewódzka w Katowicach 1965.

²⁷ L. Engelking, *Bytom w literaturze. Dzieła, miejsce, zakorzenie, tożsamość, mit*, Bytom: Muzeum Górnośląskie 2018, s. 16.

²⁸ E. Rybicka, *Biopolis – przyroda i miasto*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 59.

²⁹ E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków: Universitas 2005, s. 5.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*.

jedynie niektórzy; to także miejsce wzajemnego oddziaływania na siebie sił przyrody, które przenikają przez warstwy wierzchnie ku głębiom, gdzie widać cień świata i brak słońca.

Od dystopii do utopii

Jak podaje Leszek Engelking, autor inspirowanej geopoetyką monografii Bytomia, miasto „nie doczekało się niestety zbyt wielu reprezentacji literackich”³²: „Jak dotąd nikt nie wymyślił dla potrzeb literatury innego Bytomia (ani innej ziemi bytomskiej), fantastycznego, jawnie różniącego się od miasta o tej nazwie znanego nam z rzeczywistości potocznej”³³. Reportaże filmowe i literackie Barbary Sass, Haliny Lipowczan, Grażyny Kuźnik, Agaty Listoś-Kostrzewy, a także powieści Marty Knopik i wiersze Marka Pacukiewicza – które nie są przecież wyjątkami – pokazują jednak miasto różniące się od historycznych i wieloetnicznych reprezentacji. Tematem czterech pierwszych reportaży są przyczyny zniszczenia miasta przez przemysł wydobywczy. Powieść i poezje projektują przyszłość Bytomia w takim znaczeniu, jak czynią to spekulacje, uzupełniając prace artystyczne znane już z *Projektu Metropolis*: „Sztuka może, a nawet powinna, przyczynić się do powstawania alternatywnych wizji świata, które stawiają opór dominującym ideologiom”³⁴. Idea węglopolis, uobecniająca się w postaci zniszczeń epoki karbocenu, w opowieściach dotyczących Bytomia może dziś pełnić funkcję scenariusza przyszłości – spojrzenie na historię wydobywania pod miastem najpierw rud cynku i ołowiu, a potem węgla kamiennego jak na historię interwencyjną i ostrzegawczą pozwala domyślać się, jaka przyszłość może czekać inne regiony węglowe. Regionalna mikroskala okazuje się przerażającym modelem zagłady miasta.

W filarze ochronnym Bytomia prace górnicze rozpoczęto w latach pięćdziesiątych XX wieku w przekonaniu, że nie narażą one miasta na szkody inne niż te do bieżącego usunięcia³⁵. Eksploatacja pokładów węgla kamiennego była prowadzona od połowy XIX wieku przez pięć kopalń – „Szombierki”, „Centrum”, „Rozbark”, „Bobrek” i „Miechowice”. Jak pisała Halina Lipowczan, Bytom przypominał szwajcarski ser: „Gdy odbieraliśmy Niemcom

³² L. Engelking, *op.cit.*, s. 15.

³³ *Ibidem*, s. 16–17.

³⁴ E. Kac, *Life Transformation – Art Mutation* [w:] *Signs of Life*, s. 163–184. Cyt. za: M. Sugiera, *Natura instant. Spekulatywne rajske ogrody* [w:] *Niespodziewane alianse. Sztuki spekulatywne jutra*, red. M. Borowski, M. Chaberski, M. Sugiera, Kraków: Wydawnictwo Księgarnia Akademicka 2019, s. 376.

³⁵ A. Kowalski, *op.cit.*, s. 182. Prace w filarze ochronnym Bytomia zakończono w 2015 roku.

to miasto, jego mury trzeszczały, zapadały się chodniki, pękały rury kanalizacyjne i gazowe, wydawało się, że dni kilkusetletniego grodu są policzone, że rozsypie się jak domek z kart³⁶.

Według reporterki za zniszczenie Bytomia winę ponosili przede wszystkim Niemcy, ponieważ nie umieli racjonalnie wybierać położonych wyżej rud cynku i ołowiu oraz położonych niżej węglowych pokładów. Podziurawiony Bytom coraz bardziej upodabniał się do brazylijskiego megalopolis mrówek:

Ulice żyły wartkim tempem, ludzie chodzili po nich, nie wiedząc, że podziemie Bytomia coraz bardziej upodabnia się do szwajcarskiego sera. Lochy i dziury po wyeksploatowanych rudach tworzyły w tym złotodajnym labiryncie niebezpieczną mozaikę³⁷.

Należało to tylko zalać betonem. Betonowanie pustek po rudach, rzekomy polski wynalazek, ogłoszono sposobem na bezpieczne i jednoczesne eksploatowanie kolejnych rud i węgla. Równoczesne podbieranie miasta ze wszystkich stron i w kilku warstwach naraz musiało doprowadzić do wielkiego (i niejednego) tąpnięcia. Takiego, o jakim w 1957 roku w etiudzie filmowej powiadała Barbara Sass, zwracając uwagę, że to nie Niemcy, ale Polacy prowadzili, począwszy od 1955 roku, eksploatację na zawał pod filarem ochronnym miasta. Obrazy zatopionej dzielnicy północnej Bytomia, pęknięć ruin zamku miechowskiego czy podpartych belami domów spotykają się z płynącymi niczym czarna maź wizualizacjami prac kopalni naniesionymi na mapę: „Ze wszystkich stron wdzierają się podkopy jak do obłożonej twierdzy. Tragiczny paradoks: Bytom żyje z węgla i z węgla umiera³⁸. Obraz mapy staje się nowoczesną reprezentacją węglopolis – powierzchni i „pod-powierzchni”, ich ruchu i przenikania się.

Tego, że Bytom „leży na pustkach porudnych”, dotyczy reportaż Grażyny Kuźnik-Majki, opublikowany w 1989 roku w „Gazecie Krakowskiej”³⁹, a zatem jeszcze w czasie trwającego wydobywania węgla z filara ochronnego. Przedstawiając tę samą wizję miasta, co Lipowczan (Bytom jak ser), autorka reportażu formułuje jednocześnie bardzo obrazową definicję węglopolis:

Wystarczy przyłożyć ucho do ziemi, żeby usłyszeć, jak to miasto rodzi bez końca. Przez cienką warstwę gruntu, sączą się stłumione, nie całkiem ludzkie odgłosy: głębie pracują, a na powierzchni domy pękają jak kruche naczynia krwionośne. Gruchotany kręgosłup tego miasta nazwano filarem ochronnym [...]. Nie udało się już zbadać, gdzie tutaj kończą się piwnice miasta, a gdzie zaczynają stropy

³⁶ H. Lipowczan, *op.cit.*, s. 96.

³⁷ *Ibidem*, s. 95.

³⁸ B. Sass (reż.), *Sycylia*, 6:35–6:43, <https://www.youtube.com/watch?v=w2HAgITjP2s&t=1s> [dostęp: 12.11.2022].

³⁹ G. Kuźnik-Majka, *Terra nigra* [w:] *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*, red. D. Kortko, L. Ostalowska, Warszawa: Agora SA 2014, s. 421–427.

chodnika. Ogródki zapadały się wkrótce pod ziemię, zabierając ze sobą tajemnice [...]. Kto mógł przewidzieć, że nie tylko ogródki, lecz także całe kamienice będą się zapadać pod ziemię?⁴⁰

Wciąganie języka nawierzchni pod ziemię, jako sposób opisu węglopolis, w przypadku Bytomia wynika z konieczności opisywania faktycznych zdarzeń. Kuźnik wspomina zarwanie się posadzki w technikum górniczym, zapadnięcie się budynku na ulicy Krakowskiej, zawalenie się domów na ulicach Wolności i Kościelnej. Zawalenia, kołysania, huśtania, wyburzenia – rzeczowniki prawie jak z *Pamiętnika z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego – oddają przede wszystkim doświadczenia mieszkańców Bytomia z ich prywatnej wojny z górnictwem węgla kamiennego. Delikatne, zbudowane na wzór wiedeński miasto, pisze reporterka, nie zapuściło mocnych korzeni. Przypomina raczej talię kart. Ich wytrzymałość i tak wydaje się czymś ponad ludzkie wyobrażenia, skoro walące się kamienice mają niekiedy 400 lat. Mieszkańcy węglopolis w każdej chwili mogą znaleźć się na ziemi lub pod ziemią – jedni wyczekują zawalenia się domu, drudzy są gotowi natychmiast podjąć pracę w górnictwie (o ile jeszcze jej nie podjęli). Widoczne na ulicach miasta napisy „Od zaraz pod ziemię” uderzają dwuznacznością świata, w którym wszystko może się nagle zmienić, spaść, wymieszać. Nowe budownictwo węglopolis zostaje przygotowane do tego, by wytrzymać wstrząsy – żelbetonowe opaski na kościołach, ściąg stalowe na budynkach czy plomby po zburzonych kamienicach to znaki działalności odszkodowawczej kopalń, ale w szerszej perspektywie – to także architektura naziemnej części miasta-węgla.

Agata Listoś-Kostrzewa stara się pokazać żyjące podziemie. W *Balladzie o śpiącym lwie* pokłady układają się warstwami, kopalnie okrążają miasto, „zbliżają się podziemnymi tunelami do tłustych, obiecujących pokładów”⁴¹, a węgiel leży w nieckowatej wannie, która osuwa się 1000 metrów pod ziemię. Ci, którzy po niego sięgają, nadwerężają cierpliwość górotworu, budynków i ludzi. Plastyczne opisy – nadwerężenie cierpliwości, rozprężanie i zaciskanie górotworu, rozciąganie budynków – sprawiają wrażenie, jakby węglopolis było nie tworem ze skały czy betonu, ale z plasteliny i poddawało się działaniom sił, utrzymujących je w ciągłym ruchu (niczym statki na wodzie). Doskonałym przykładem wibrowania podziemi są wstrząsy odczuwane w 2011 roku przez mieszkańców bytomskiej dzielnicy Karb. Doprowadzają one do wyburzenia części dzielnicy i przeniesienia mieszkańców w bezpieczniejsze miejsca. Agata Listoś-Kostrzewa stara się przede wszystkim zrozumieć, w wyniku czyich decyzji powojenny rząd polski świadomie dopuścił do zniszczenia Bytomia. Na podstawie rozmów z ekspertami górnictwa i geodezji pokazuje odchodzenie górnictwa od umów, podpisanych z geologami,

⁴⁰ *Ibidem*, s. 421–422.

⁴¹ A. Listoś-Kostrzewa, *Ballada o śpiącym lwie*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2021, s. 219.

w stronę beztroskiego i bezmyślnego niszczenia, którego skutkiem stają się kolejne ruiny, garby na ziemi i zapadliska. Według jednego z bohaterów te pozarastane przekształcenia terenu tworzą mapę pamięci, choć zrozumieć ją mogą jedynie ci, którzy wiedzą, o co w niej chodzi (miejscowi).

Spekulatywne nawarstwienia przyszłości przynosi powieść Marty Knopik *Rok Zaćmienia*, inspirowana katastrofami w Karbiu i centrum Bytomia. Oto przez Czarne Miasto przechodzi pożar podobny do podziemnego pożaru metanu i zostawia część budynków zburzonych, a część osmalonych. Ocaleni przenoszą się do tuneli wydrążonych pod ziemią, które przypominają ich dawne mieszkania, ale są bezpieczniejsze i stabilniejsze. Tunele nie są górniczymi chodnikami, choć niewykluczone, że się z nimi łączą. Czas mieszkania w podziemnych tunelach przypada na zakończenie wydobycia. Nie ma już polskiego węgla (symbolizowanego przez kopalnię Bożydar), palić trzeba rosyjskim Raskolnikowem. Mieszkańcy podziemi uczą się współ-żyć z węglem jak z częścią przyrody, rzeźbiąc z niego, układając go na półkach, pielęgnując wspomnienia. Ponad tunelami rośnie potężne, rozgałęzione drzewo. To ono zdaje się stabilizować węglowe *imaginarium*, jakie tworzy autorka, ono też łączy postindustrialność tego miejsca (gdzie kiedyś pracowała kopalnia) z jego zamierzczłą przeszłością (lasy karbońskie):

Jakże wiele to mówiło o charakterze tego miasta, które bierze udział jednocześnie w dwóch przeciwstawnych procesach: w rozpadzie i powstawaniu, umieraniu i odradzaniu się. Jest jak stary las, w którym zbutwiałe i spróchniałe drzewa rozsypują się w pył, żeby dać pożywkę młodym siewkom. Jest jak kosmiczny wąż, który pożera sam siebie, sam siebie trawi, z samego siebie czerpie siły do wzrostu i życia⁴².

Czarne Miasto nie tylko jest labiryntem podziemnych korytarzy, ale także strukturą w ruchu – często zmienia kształt, żyje. Właśnie takie, dostosowane do zmiany klimatycznej i aktywności górotworu, miasto-węża czy miasto-drzewo można nazwać spekulacją dla przyszłości. To nowe węglopolis wyraża tęsknotę za utraconym miastem historycznym (jakim był zabytkowy Bytom), jak i za zamkniętym przemysłem węglowym. Wyraża jednak przede wszystkim tęsknotę ludzi za – niemożliwym – powrotem do natury⁴³. W powieści Marty Knopik panuje przeświadczenie, że podziemia mają swoją tajemnicę. Jest nią uśpione wojsko, które zamiast górników ma wyjść na ziemię i ocalić świat od zagłady.

W 2021 roku na zamówienie Muzeum Śląskiego Lena Dobrowolska i Teo Ormond Skeaping przygotowali projekt poświęcony dekarbonizacji regionu. Wzorem stały się scenariusze przyszłości, wytwarzane przy pomocy wspomnień: „Myślenie o przyszłości jest ograniczone, kiedy do jego wyobrażenia

⁴² M. Knopik, *Rok Zaćmienia*, Warszawa: Wydawnictwo Lira 2021, s. 135–136.

⁴³ D. Haraway, *Staying with the Trouble. Anthropocene, Capitalocene, Chthulucene* [w:] *Anthropocene or Capitalocene?*, Durham: Duke University Press 2016, s. 44.

wykorzystujemy uprzednie wydarzenia, ale jednym ze sposobów na stworzenie innych scenariuszy jest nabycie świadomości oraz zrozumienie rozmaitych i wielorakich perspektyw⁴⁴. *Węglotalgia* nie była opowieścią o Bytomiu, ale długofalową narracją, zaczepioną w karbonie i snutą przez awatara węgla bądź górnika, posuwającą się w kierunku kolejnych faz karbocenu: rewolucji przemysłowej, komunistycznego wyścigu niszczenia podziemi i wreszcie kapitalistycznego pędu za niewidzialnym przemysłem wydobywczym. Towarzysząca temu refleksja, dotycząca roli mieszkańców węglopolis, miała na celu najpierw otrzeźwienie, połączone z empatią wobec zamknięcia kopalń, do których tak bardzo byli przyzwyczajeni, a później przeniesienie ich energii na działania służące odbudowie zniszczonego świata, jak sadzenie lasów czy budowanie pól z wiatrakami. Utopia o nowym lesie, z którego będzie przez następne miliony lat – w odpowiednich warunkach, być może – powstawał węgiel – stała się zarazem odpowiedzią na marazm antropocenu. Artyści potraktowali węglopolis jako szansę: dzięki intensywnemu i dotkliwemu, nieustannemu stykaniu się z zagładą to właśnie ono, węglopolis, wytwarza warunki, w których ludzie prędzej niż gdzie indziej orientują się, że przyszedł czas na zmianę.

Awatar węgla/górnika z metalicznie sztucznym głosem, zwinięty nieludsko w kulę i będący narratorem *Węglotalgii*, wydaje się także uzupełnieniem teorii spekulacji Donny Haraway, o które upominała się Małgorzata Sugiera w książce *Imiona Gai. Myśląc o końcu antropocenu*⁴⁵:

[...] brak u Haraway wśród grających w SF holobiontów, choćby takich paradoksalnych form abiotycznych, które projektuje i powołuje do istnienia Wonbin Yang, artysta z Seulu. Wręcz obsesyjnie powraca on bowiem do idei adaptacji i ewolucji życia w dzisiejszych metropoliach, które uważa za nową postać „zupy prebiotycznej”, zdolnej do stworzenia nieznanych jeszcze form życia z nieożywionych pozostałości naszej cywilizacji, jej junkware’u. Formy te z pewnością nauczą się kiedyś poruszać po mieście i korzystać z jego wszystkich udogodnień i systemów komunikacji, wejdą w relacje z innymi istotami i wypracują takie strategie, które pozwolą im przeżyć w tej sztucznej do kwadratu, stworzonej przez człowieka naturze⁴⁶.

Wszakże dopiero wiersze Marka Pacukiewicza, opisujące pozostałości jednej z bytomskich kopalń KWK „Miechowice” położonej w zrujnowanej dzielnicy, uzmysławiają, że współczesne węglopolis musi być krainą resztek i wytwarzania dawno zapomnianych więzi między środowiskami biotycznymi i abiotycznymi. Walające się w pokopalnianym lesie śmieci, nowe gatunki

⁴⁴ Zob. <https://photomonth.com/pl/portfolio/lena-dobrowolska-i-teo-ormond-skeaping/> [dostęp: 12.11.2022].

⁴⁵ M. Sugiera, *op.cit.*, s. 28.

⁴⁶ *Ibidem*.

roślin ruderalnych, porastające nieoczyszczony teren, gruzy przemysłu i pojedynczy ludzie, którzy go penetrują, zaplatają się w asamblaż⁴⁷, krótkotrwałe zestawienia, które dość prędko znikają⁴⁸.

Miasto

Jak okiem sięgnąć mchy
i porosty. Słońce zapala
kroplę żywicy. Mrówki
przenoszą ziarnka piasku

ponad swoimi przepaściami
gwoździe wałek dobijają widok.
Jest kropka nad i, ale
nie do końca czegoś, co

mógłbym poczytać za zdanie
opisu, w którym ogień nicuje
ulice, pożera skrzyżowania,
powtarza w kolejnych dzielnicach:
„Nigdy nie było tu żadnego miasta”.
Chłodne pustostany płomieni wciąż
opowiadają tylko ściółkę i piasek i
trawią podteksty innych niebytów⁴⁹.

Podsumowanie

„Czy więc nawiązywanie do *polis* dziś ma w ogóle jakikolwiek sens?”⁵⁰ – pytał Krzysztof Nawratek. Jedynie pod warunkiem, że miasta zdobędą wielofunkcyjną samoświadomość swoich strukturalnych niepewności i uczynią z nich przyszłość. W przypadku węglopolis byłaby to świadomość związków „pod-powierzchni” z nawierzchnią, ale i świadomość skutków tego uwikłania, przejawiających się zarówno w przeszłych i przyszłych deformacjach, jak i w gotowości do życia w zdeformowanym świecie, stanowiącym część postapokalipsy, która – jak pisze Marta Knopik – wydarza się na naszych

⁴⁷ B. Borowski, M. Sugiera, *Sztuczne natury. Performanse technonauki i sztuki*, Kraków: Księgarnia Akademicka 2016, s. 495.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ M. Pacukiewicz, *Miasto* [w:] *idem, Widokówki*, Katowice: grupakulturalna.pl 2016, s. 29.

⁵⁰ K. Nawratek, *Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2012, s. 98.

oczach, w przemianach kopalni w hałdę, hałdy w kopalnię „przeżutych przez jałową ziemię frasesów”⁵¹, „skarłałej nostalgii”⁵² w ideę ekosystemu (Marek Pacukiewicz).

Dystopijno-utopijny potencjał węglopolis pozwala spojrzeć na tę ideę jak na koncepcję przydatną społecznie, nadającą się do tworzenia przyszłych scenariuszy, ale i w pewien sposób zapewniającą ciągłość między wyobraźnią a wspomnieniem. Ilekroć wyobrażamy sobie zamiast pokładów węgla las karboński, pytamy samych siebie, jak to się mogło wydarzyć, że zaczęliśmy spalać w takich ilościach uwęglone lasy. Ilekroć patrzymy na porośnięte lasem ruiny kopalni, pytamy, jak to się mogło stać, że ten dwusetletni przemysł wymiotła z powierzchni przyroda. Węglopolis to cyrkulacja lasów, pokładów, węgla, ludzi, zniszczeń, śladów i holobiontów, które wyłaniają się z ich korelacji. Dzięki takiemu spojrzeniu przestrzeń przestaje być płaska i staje się, jak na grafikach industrialnych z połowy XX wieku, wielowymiarowa i równoczesna.

Z linorytu Jadwigi Kuzemczak-Stawowczyk⁵³ wyłania się wielka kolba stożkowa zanurzona pod ziemią. Żyjący w niej ludzie przypominają mrówki poroździelane po swoich komnatach. Ta wielka, ochronna bania, nad którą pracują kombinaty przemysłowe, to także węglopolis. Życie na ziemi należy do maszyn, pod ziemią – do ludzi, chroniących się przed zanieczyszczeniem. Graficzna spekulacja z połowy XX wieku dowodzi wszakże jednego – potencjał przedstawiania podziemi z natury jest spekulacyjny. Węglopolis może wówczas otwierać karbocen na karbospekulacje⁵⁴. Pożytek spekulacyjny tej idei przekracza zarówno wyobraźnię strukturalną, opartą na opozycjach w rodzaju powierzchni i głębi, jak i antropocentryzm. Węglopolis jest zarówno cyrkularne i wolumetryczne, jak i antytożsamościowe. Nie poprzestaje na zaszcłościach historycznych, opartych na separatyzmie etnicznym (którego najbardziej spektakularnym przykładem pozostaje poróżnienie między Górnym Śląskiem a Zagłębiem Dąbrowskim), ani na ujęciach antropocentrycznych, rozwijanych w koncepcjach metropolii opartych na filozofiach lokalnych⁵⁵. Koncepcja węglopolis jest holobiontyczna i przypomina kształtem brylastą przestrzeń, gdzie to, co żywe, łączy się martwym, choć słowo „łączy się” nie oddaje istoty ruchu mikrobiomów i biomów w tej całości; w węglopolis

⁵¹ M. Pacukiewicz, *[Powoli, ale nieustępliwie]* [w:] *idem, Wieki średnie*, Szczecin–Bezrzecz: Wydawnictwo Forma. Fundacja Literatury imienia Henryka Berezyna 2021, s. 34.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ Ze zbiorów Muzeum Hutnictwa w Chorzowie. Autorka dziękuje panu Piotrowi Zającowi za udostępnienie grafiki.

⁵⁴ Por. M. Tomczok, *Karbokrytyka: wstęp do kulturowej komparatystyki węgla*, „Wielogłos” 2022, nr 1 (51), <https://www.ejournals.eu/Wieloglos/First-View/1-51-2022/> [dostęp: 12.11.2022].

⁵⁵ A. Kunce, *Człowiek lokalny. Rozważania umiejscowione*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 127–189.

ludzie, pył węglowy, powierzchnia i pod-powierzchnia wzajemnie się przenikają, ponieważ tym, co wyróżnia węglopolis spośród wielu innych wyobrażeń wspólnot posthistorycznych, jest przepuszczalność granic. Glenn A. Albrecht, twórca pojęcia symbiocenu, nazywa tę właściwość holobiontycznego życia *permeability*, przepuszczalnością⁵⁶. Dokumenty mówią o „cienkiej warstwie gruntu”⁵⁷, dzięki której nie wiadomo, gdzie „kończą się piwnice miasta, a gdzie zaczynają stropy chodnika”⁵⁸. Węglopolis nie ma ograniczeń lokalnych ani regionalnych, ponieważ żyjąc podziemnym życiem, opiera się ograniczeniom narzucanym węglowi i jego trajektoriom przez ludzi. Cele tej koncepcji są jasne: rzucić wyzwanie ograniczeniom życia na powierzchni i ograniczeniom lokalności: „Metropolię przede wszystkim wydobywa życie z rozmachem”⁵⁹. Węglopolis także – przy czym już nie jako jednostkę administracyjną, ale jako utopię ponadlokalną, do której dostęp dają nam symbiotyczne wyobrażenia.

Bibliografia

- A–Z. *Słownik ilustrowany języka niemieckiego i polskiego*. Andrzej Tobis, red. A. Tobis, S. Cichocki, B. Świątkowska, Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Instytut Adama Mickiewicza 2014.
- Albrecht G.A., *Earth Emotions: New Words for a New World*, Ithaca: Cornell University Press 2019.
- Borowski B., Sugiera M., *Sztuczne natury. Performanse technonauki i sztuki*, Kraków: Księgarnia Akademicka 2016.
- Cukierska A., *Underground* [w:] *Projekt Metropolis*, red. S. Ruksza, S. Trzeciński, Kraków–Bytom–Katowice: Fundacja Imago Mundi 2015.
- Engelking L., *Bytom w literaturze. Dzieła, miejsce, zakorzenie, tożsamość, mit*, Bytom: Muzeum Górnośląskie 2018.
- Haraway D., *Staying with the Trouble. Anthropocene, Capitalocene, Chthulucene* [w:] *Anthropocene or Capitalocene?*, Durham: Duke University Press 2016.
- Hunt W., *Podziemie. Świat pod naszymi stopami*, przeł. K. Gucio, Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2021.
- Knopik M., *Rok Zaćmienia*, Warszawa: Wydawnictwo Lira 2021.
- Kowalski A., *Deformacje powierzchni w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym*, Katowice: Główny Instytut Górnictwa 2015.
- Kunce A., *Człowiek lokalny. Rozważania umiejscowione*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2016.
- Kuźnik-Majka G., *Terra nigra* [w:] *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*, red. D. Kortko, L. Ostałowska, Warszawa: Agora SA 2014.

⁵⁶ G.A. Albrecht, *Earth Emotions. New Words for a New World*, Ithaca: Cornell University Press 2019, s. 100.

⁵⁷ G. Kuźnik, *op.cit.*, s. 421.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ A. Kunce, *op.cit.*, s. 132.

- Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Arbiszewski, Kraków: Universitas 2010.
- Lipowczan H., *Za siedmioma gwałdami*, Katowice: Wydawnictwo „Śląsk” 1965.
- Listoś-Kostrzewa A., *Ballada o śpiącym lwie*, Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie 2021.
- Miasto na fundamencie z węgla*, 00:55, <https://cyfrowa.tvp.pl/video/miasta,miasto-na-fundamencie-z-węgla,58364558> [dostęp: 12.11.2022].
- Moleda S., *Pulapki platonizmu*, <https://histmag.org/Pulapki-platonizmu-2546> [dostęp: 12.11.2022].
- Nawratek K., *Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2012.
- Nawratek K., *Metropolia ducha, metropolia ciała: przyszłość Śląska a ekonomia mocy* [w:] *Projekt Metropolis*, red. S. Ruksza, S. Trzciński, Kraków–Bytom–Katowice: Fundacja Imago Mundi 2015.
- Nowak A.W., *Warstwy odzyskiwania* [w:] *Refugia. (Prze)trwanie transgatunkowych wspólnot miejskich. The Survival of Urban Transspecies Communities*, red. M. Bakke, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, Galeria Arsenal 2021.
- Pacukiewicz M., *Widokówki*, Katowice: grupakulturalna.pl 2016.
- Pacukiewicz M., *Wieki średnie*, Szczecin–Bezrzecze: Wydawnictwo Forma. Fundacja Literatury imienia Henryka Berezyna 2021.
- Pinkus K., *Subsurface*, Minnesota: University of Minnesota Press 2023.
- Polski węgiel, scenariusz i teksty*: E. Rustanowicz, E. Szczepanek, Katowice: Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne RSW „Prasa” Redakcja Wojewódzka w Katowicach 1965.
- Projekt Metropolis*, red. S. Ruksza, S. Trzciński, Kraków–Bytom–Katowice: Fundacja Imago Mundi 2015.
- Rewers E., *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków: Universitas 2005.
- Rokita Z., *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2020.
- Rosińska M., A. Szydłowska, *ZOEpolis* [w:] *ZOEpolis. Budując wspólnotę ludzko-ludzką*, wątki zaplotły M. Gurowska, M. Rosińska, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana 2019.
- Rybicka E., *Biopolis – przyroda i miasto*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków: Universitas 2014.
- Sass B. (reż.), *Sycylia*, 6:35–6:43, <https://www.youtube.com/watch?v=w2HAgITjP2s&t=1s> [dostęp: 12.11.2022].
- Sugiera M., *Imiona Gai. Myśląc o końcu antropocenu*, „Prace Kulturoznawcze” 2018, nr 22 (1–2).
- Sugiera M., *Natura instant. Spekulatywne rajske ogrody* [w:] *Niespodziewane alianse. Sztuki spekulatywne jutra*, red. M. Borowski, M. Chaberski, M. Sugiera, Kraków: Wydawnictwo Księgarnia Akademicka 2019.
- Tomczok M., *Karbokrytyka: wstęp do kulturowej komparatystyki węgla*, „Wielogłos” 2022, nr 1 (51), <https://www.ejournals.eu/Wieloglos/First-View/1-51-2022/> [dostęp: 12.11.2022].
- Tomczok P., *Strefa węgla: Karbocen* [w druku].

Streszczenie

Węglopolis – metropolitalne związki miast i „pod-powierzchni”

Artykuł jest propozycją zastosowania nowego pojęcia „węglopolis”, które pozwala opisywać regiony wydobywania węgla kamiennego i regiony powydobywcze poprzez uwzględnienie zarówno ich geologii, jak i kultury górniczo-ekonomicznej. Węglopolis jest perspektywą literatury i sztuki, przydatną szczególnie w próbach oceny przeszłości regionów węglowych i projektowania ich przyszłości. Autorka pokazuje skorelowanie węglopolis z dostępną tradycją nazewnictwa (Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, *polis*, megalopolis), jak i z badaniami nad karbocenem, wyszczególnionym wariantem antropocenu, w którym bierze się pod uwagę rolę węgla kamiennego w tworzeniu i niszczeniu społeczeństw, środowiska naturalnego oraz kultury.

Słowa kluczowe: węglopolis, węgiel, utopia, metropolia, literatura, sztuka, Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie

Summary

Coalpolis – Metropolitan Relation of Cities and “Under-Grounds”

The article proposes the use of a new concept of coal city, which allows describing regions of hard coal mining and post-mining regions by taking into account both their geology as well as their mining and economic culture. Węglopolis (Coal City) is a perspective on literature and art, particularly useful in attempts to assess the past of coal regions and design their future. The author shows the correlation of coalpolises both with the available naming tradition (Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, *polis*, megalopolis), as well as with research on the Carbocene, a specified variant of the Anthropocene, in which the role of hard coal in creating and destroying societies, the natural environment and culture is taken into account.

Keywords: coalpolis, coal, utopia, literature, art, Upper Silesia, Dąbrowa Basin